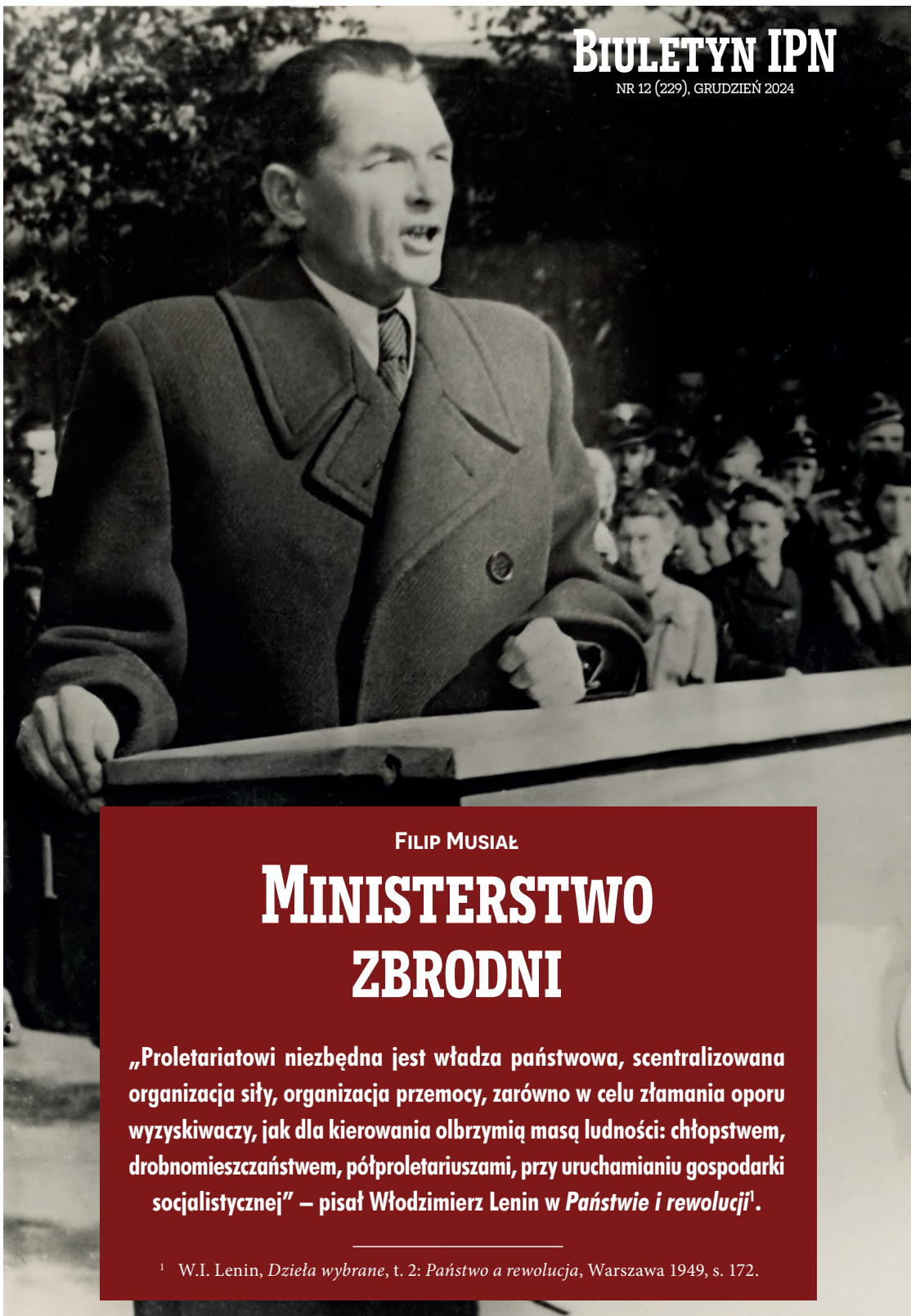




FILIP MUSIAŁ

MINISTERSTWO ZBRODNI

„Proletariatowi niezbędna jest władza państwowa, scentralizowana organizacja siły, organizacja przemocy, zarówno w celu złamania oporu wyzyskiwaczy, jak dla kierowania olbrzymią masą ludności: chłopstwem, drobnomieszczaństwem, półproletariuszami, przy uruchamianiu gospodarki socjalistycznej” – pisał Włodzimierz Lenin w *Państwie i rewolucji*¹.

¹ W.I. Lenin, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Państwo a rewolucja*, Warszawa 1949, s. 172.

GENEZA ZŁA

Polska po 1944 r. stała się łupem sowieckiego imperium. Celem Stalina było zlikwidowanie konstytucyjnych władz Rzeczypospolitej i ustanowienie w Warszawie władz lojalnych wobec Moskwy. Wiązało się to jednocześnie z włączeniem polskich Kresów w granice Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. W praktyce oznaczało to konieczność przeprowadzenia dość skomplikowanej operacji obejmującej m.in.: 1) wyeliminowanie prawowitych władz; 2) ustanowienie władzy uzurpatorskiej; 3) przeprowadzenie procesu delegitymizacji władz prawowitych oraz legitymizacji uzurpatorskich; 4) przejęcie kontroli nad polskim społeczeństwem.

Zgodnie z leninowską koncepcją zorganizowana przemoc była jednym z fundamentów działania nie tylko w czasie przejmowania władzy przez komunistów, ale także później. Do szeroko zakrojonych akcji potrzebny był aparat represji.

Na szefa komunistycznej bezpieki w Polsce wyznaczono Stanisława Radkiewicza. W chwili gdy obejmował tę funkcję, miał 41 lat, a za sobą długi staż w partii komunistycznej. Szkolony w Moskwie na początku lat 20. W 1925 r. powrócił do Polski, gdzie działał w Związku Młodzieży Komunistycznej, a potem Komunistycznej

Partii Polski, które dążyły do obalenia niepodległego państwa i rozniecenia komunistycznej rewolucji. Za co był więziony przez władze II Rzeczypospolitej. W czasie wojny m.in. oficer polityczno-wychowawczy w jednym z pułków tzw. armii Berlinga, a potem zastępca sekretarza Centralnego Biura Komunistów Polskich przy Komitecie Centralnym Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) oraz członek Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich. Był więc sprawdzonym działaczem komunistycznym, mającym własne kanały łączności z Sowietami. Kierował bezpieką przez dekadę od 1944 do 1954 r.

„Stalin maksymalnie zaostrzył represje przeprowadzane w Polsce przez NKWD i SMIER SZ. Po aresztowaniu generała Okulickiego i pokazowym »procesie szesnastu« w Moskwie, w czerwcu 1945 roku. Polityka Moskwy polegała na dążeniu do całkowitego zduśnięcia polskiego oporu przez zakrojone na szeroką skalę operacje wojskowe, zwłaszcza przeczesywanie lasów i zatrzymywanie – nie tylko aktywnych żołnierzy Armii Krajowej, ale także wszystkich, którzy kiedykolwiek przyłączyli się do niej”.

Nikita Pietrow, *Nowy ład Stalina. Sowietyzacja Europy 1945–1953*, Warszawa 2015.

OGNIWA ZNIEWOLENIA

Pierwsze kadry dla komunistycznej bezpieki kształcono w Szkole Specjalnej NKWD w Kujbyszewie między kwietniem a lipcem 1944 r. Ma to znaczenie nie tylko symboliczne, ale także faktyczne – ukazuje, że rodzimy aparat represji był tworzony na wzorcach sowieckich i przeznaczano mu takie zadania jak sowieckiej bezpiece. Moskwa go także nadzorowała – w ministerstwie, urzędach wojewódzkich i powiatowych ulokowano funkcjonariuszy NKWD. Nazywani początkowo „instruktorami”, później „doradcami”, a kolokwialnie – „sowienikami”, nadzorowali działania „polskich towarzyszy”. W pierwszym okresie instruowali, a nawet decydowali o kierunkach działań, z biegiem czasu już raczej monitorowali i korygowali poczynania rodzimej bezpieki. Od 1947 r. zaczęto likwidować te stanowiska w urzędach powiatowych, potem wojewódzkich, z ministerstwa zostali wycofani na fali „odwilży”, a po 1956 r. model podległości Służby Bezpieczeństwa wobec KGB realizowano według innego wzorca.

Wyszkoloną w Sowietach pierwszą – liczącą ponad 200 osób grupę „kujbyszeviaków” – wsparli partyzanci Armii Ludowej, działacze partii komunistycznej sprzed wojny i z lat II wojny światowej, a później przede wszystkim – członkowie PPR/PZPR kierowani przez instancje partyjne i młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego, a często także rodziny i powinowaci już zatrudnionych funkcjonariuszy. Tworzyli konglomerat słabo wykształconej, ale dość głęboko zideologizowanej masy ludzkiej. Oczywiście z czasem nieco się zmieniający.

W sierpniu 1945 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (uwzględniając ministerstwo, urzędy wojewódzkie i powiatowe oraz więziennictwo) zatrudnionych było 18 641 osób. Miażdżąca większość – 95,4 proc. – deklarowała swoją narodowość jako polską (w samym ministerstwie – 80,5 proc.). Kolejne pod względem liczebności grupy stanowili Żydzi – 2,5 proc. (w ministerstwie – 13 proc.) oraz Białorusini – 1 proc. (1,3 proc.). Przeważały osoby o pochodzeniu robotniczym – 66 proc. (56 proc.) oraz chłopskim – 23,8 proc. (23 proc.). Większość funkcjonariuszy miała wykształcenie podstawowe lub niepełne podstawowe – 78,3 proc. (59 proc.), osoby z wykształceniem wyższym należały raczej do rzadkości. Studia ukończyło albo chociaż rozpoczęło – 2,2 proc. funkcjonariuszy (w samym ministerstwie – 13,3 proc.). Do partii komunistycznej i jej młodzieżówki należało 52,4 proc. funkcjonariuszy (36 proc. w ministerstwie).

**„Bardzo dużą wagę przywiązywa-
no do kształcenia ideologicznego.
Obejmowało ono: historię polskie-
go ruchu robotniczego, historię
Wszechzwiązkowej Komunistycz-
nej Partii (bolszewików) i wybra-
ne zagadnienia z dzieł Stalina. [...] Nikt z nas – słuchaczy i wykła-
dowców – nie przypuszczał wtedy,
że w 1956 roku nastąpi potępienie
osoby, w którą wszyscy wierzyli,
chodzi tu oczywiście o osobę Sta-
lina. Cytat z dzieł Stalina stanowił
wówczas ostateczny argument
w każdej niemal dyskusji”.**

Wspomnienia funkcjonariusza UB
Feliksa Kacperskiego, absolwenta
kursu „S” (śledczego) w Centrum
Wyszkolenia MBP.

Po 8 latach w 1953 r. w MBP
– nie uwzględniając Korpusu Bez-
pieczeństwa Wewnętrznego, Milicji
Obywatelskiej i Wojsk Ochrony Po-
granicza – pracowało ponad 33 tys.
osób. 95 proc. funkcjonariuszy de-
klarowało się jako Polacy (w samym
ministerstwie – 92,9 proc.), dwie
kolejne narodowości to Ży-
dzi – 2,3 proc. (5,9 proc.) oraz Bia-
łorusini – 1,5 proc. (0,7 proc.). Oko-
ło 58 proc. funkcjonariuszy miało
pochodzenie robotnicze (w samym
ministerstwie – 59,6 proc.), 35,5 proc.
(29,4 proc.) – chłopskie. Ponad
55 proc. (39,6 proc.) miało wykształ-
cenie podstawowe lub niepełne pod-
stawowe; absolwenci uczelni wyż-
szych, łącznie z tymi, którzy studia
zaczęli, ale ich nie ukończyli, stano-

wili – 3,4 proc. (6,8 proc.). Blisko 89 proc. (86,4 proc.) należało do Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej lub Związku Młodzieży Polskiej.

Możemy więc wskazać pewne prawidłowości. Wraz z upływem czasu wzra-
stał formalny poziom wykształcenia funkcjonariuszy. Znacząco wzrastał także
poziom upartyjnienia. Spadała liczba osób pochodzenia robotniczego, wzrastał zaś
odsetek funkcjonariuszy pochodzenia chłopskiego. Jednocześnie widać wyraźne
różnice między centralą a terenem. W ministerstwie pracowali funkcjonariusze
lepiej wykształceni. Początkowo więcej było też w ministerstwie osób o pochodze-
niu mieszczańskim czy inteligenckim, mniej natomiast pochodzenia chłopskiego,
których odsetek wzrastał w powiatach. W ministerstwie mniej funkcjonariuszy niż
w terenie było upartyjnionych, radykalnie także różnił się odsetek osób narodowości
żydowskiej, które zwłaszcza w 1945 r. stanowiły dość dużą grupę w samym MBP,
ale z biegiem lat ich liczba w stosunku do wszystkich zatrudnionych spadała.

PAJĘCZA SIEĆ

Rodzimy aparat represji powstawał stopniowo na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną. Resort Bezpieczeństwa Publicznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (a od stycznia 1945 r. – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego) miał swoje terenowe struktury na poziomie wojewódzkim i powiatowym. Początkowo komuniści starali się także tworzyć urzędy gminne, ale szybko z tego pomysłu zrezygnowano.

Partia wyznaczała zadania ministerstwu, a ono z kolei zadaniowało ogniwa wojewódzkie. Z województw natomiast płynęły dyspozycje do powiatów. Te zasady podległości pozwalały na zapanowanie nad rozbudowanym – strukturalnie i etatowo – aparatem represji.

Działania prowadzono w trzech nurtach – ogólnopolskim, a więc realizowane według wytycznych centrali we wszystkich (albo prawie wszystkich) urzędach; regionalnych – stosownie do specyfiki wojewódzkiej (ich kierunki uzgadniali szef WUBP i wojewódzki sekretarz partii); oraz lokalnych – odpowiadających na potrzeby polityczne na poziomie powiatu.

Główne kierunki zainteresowań operacyjnych resortu, a następnie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zmieniały się z upływem lat i zawsze były odpowiedzią na polityczne zapotrzebowanie. Na przełomie 1944 i 1945 r., gdy na ziemiach Polski pojałtańskiej samodzielne operacje prowadziły jeszcze służby sowieckie, rodzima безпеka koncentrowała się na represjach wobec zbrodniarzy niemieckich czy folksdojczów. Równolegle rozpracowywała i – samodzielnie albo we współpracy z Sowietami – rozbijała ogniwa Polskiego Państwa Podziemnego i organizacji poakowskich, które powstawały po rozwiązaniu Armii Krajowej. Tropiła także podziemie narodowe. W tym jednak pierwszym etapie decydującą rolę w złamaniu kręgosłupa Polskiego Państwa Podziemnego odegrali Sowietci.

W kolejnych latach priorytetem dla rodzimej безпеki stała się właśnie walka z konspiracją zbrojną – fizycznie zagrażającą uzurpatorskiej władzy komunistycznej – oraz polityczną. Zwłaszcza z nurtem poakowskim, przede wszystkim Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” oraz podziemiem narodowym.

Równolegle безпеka uderzała w jawnie działające partie opozycyjne – przede wszystkim Polskie Stronnictwo Ludowe, a także Stronnictwo Pracy – oraz w niepodległościowe środowiska w Polskiej Partii Socjalistycznej. Po sfałszowaniu

„Bito mnie. Czekają mnie coś gorszego. Ówczesny kierownik Wydziału Śledczego MBP płk J. Różański oświadczył mi, że oficerowie śledczy nie będą się ze mną »szarpali«, gdy mogą wybić z kogo innego to, co im jest potrzebne. Nie była to czcza pogrożka. W stosunku do żony mojej zastosowano system maltretowania, zalewania potokiem rysztokowych wymysłów, deptania jej godności kobiecej. Szantażowano ją, że jeżeli nie podpisze wszystkiego, co podsuwają jej do podpisu, ja zostanę rozstrzelany. Była w ciąży. Spowodowano poronienie, które pociągnęło za sobą krwotoki (poronienie przeżyła w karczerze i nie udzielono jej żadnej pomocy lekarskiej). Doprowadzono ją do stanu krańcowego wyczerpania fizycznego i nerwowego, w którym traciła świadomość, bredziła, krzyczała, przerażona jakimiś zjawami”.

Fragment listu Tadeusza Płużańskiego – członka siatki rtm. Witolda Pileckiego i więźnia Wronek – do Rady Państwa, 1955 r.



■ FOTOGRAFIA SYGNALITYCZNA TADEUSZA PŁUŻAŃSKIEGO Z KARTOTEKI MINISTERSTWA BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W WARSZAWIE, WYKONANA PO ARESZTOWANIU W MAJU 1947 R. FOT. AIPN

– w czym bezpieczeństwa odegrała kluczową rolę – wyborów rozpoczęła się kolektywizacja niosąca represje wobec lepiej sytuowanego chłopstwa, a niemal równolegle z nią ekipa Bolesława Bieruta rozpoczęła czystkę w partii komunistycznej. Analogicznie jak w innych krajach bloku sowieckiego uderzano w komunistów, którzy mieli inną niż stalinowska koncepcję komunizacji własnych krajów. Kolejne fale represji obejmowały osoby oskarżane o utrzymywanie łączności z uchodźstwem i Polonią – co identyfikowano jako szpiegostwo, sabotaż gospodarczy czy tzw. szeptaną propagandę. Komuniści uderzali także w duchownych katolickich, prywatnych przedsiębiorców oraz w środowiska naukowe i twórcze. Nie omijali stowarzyszeń, które charakteryzowały się niezależnością od administracji komunistycznej. Po podboju struktur państwowych przeszli do podboju społeczeństwa.

Działania w skali ogólnopolskiej i szeroko zakrojone akcje były tym łatwiejsze w realizacji, że resortowi podlegały liczne służby. Poza właściwą bezpieczeńką były to Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (wojska służące do pacyfikacji terytorium, używane przeciwko podziemiu niepodległościowemu, a stworzone na wzór wojsk wewnętrznych sowieckiego NKWD), Wojska Ochrony Pogranicza, Milicja Obywatelska, Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej oraz Straż Więzienna. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego z czasem rozbudowało także do olbrzymich rozmiarów pionierzy pomocnicze obejmujące zaplecze ze szpitalami, siecią stołówek i sklepów wewnętrznych, a nawet resortowych żłobków czy przedszkoli.

ZBRODNICZE MECHANIZMY

Bezpieka posługiwała się brutalnymi narzędziami. Osoby identyfikowane jako przeciwnicy władzy politycznej – faktyczni lub potencjalni – zwalczane były z dużą zjadłością. Katalog narzędzi był niezwykle szeroki, obejmował: zastraszania, szantaże, grabież i niszczenie mienia, oczernianie, pobicia, zabójstwa polityczne. Podstawowym środkiem eliminowania opozycji – jawnej i konspiracyjnej – z życia publicznego było doprowadzenie do procesu sądowego, w którym faktyczne czyny mieszały się z zarzutami fikcyjnymi. Działacze niepodległościowych oskarżano o przestępstwa pospolite, polityków o „próby obalenia ustroju państwa”, duchownych o działanie na zlecenie „watykańskiego imperializmu”, przedsiębiorców o spekulację...

Kryminalizacja tych, którzy walczyli o niepodległość, miała ich delegitymizować, jednocześnie wzmacniając legitymację uzurpatorskiej administracji



■ ZDJĘCIE SYGNALITYCZNE AŁOJZEGO KACZMARCZYKA, 1947 R. FOT. AIPN

komunistycznej. Dlatego komuniści dbali o semantykę. Przykładem może być pismo szefa Zarządu Sądownictwa Wojskowego Oskara Karlinera, który zwracał sędziom uwagę na używanie w wyrokach „niewłaściwych, nierzadko politycznie szkodliwych sformułowań”. Zaliczał do nich: „używanie przez sędziów takich wyrażań, jak »oddział« zamiast »banda«, »obcy ustrój« zamiast »ustrój PRL«, »nielegalne organizacje« zamiast »kontrrewolucyjne organizacje«, »placówka« zamiast »kryjówka bandycka« lub »melina«, »likwidacja« zamiast »zabójstwa« lub »terrorystyczne zabójstwa«, »rozkaz« zamiast »polecenie« itp.”. To dzięki takim zabiegom dowiadujemy się, że skazany przez komunistów na karę śmierci Alojzy Kaczmarczyk, żołnierz Legionów, oficer Wojska Polskiego i Armii Krajowej, przedwojenny wicewojewoda stanisławowski i nowogrodzki, a po wojnie członek Komitetu Politycznego przy II Zarządzie Głównym WiN, kawaler Krzyża Virtuti Militari „to postać typowego sanacyjnego dzierzymordy”. Z kolei duchowni utrzymujący kontakt z politycznym uchodźstwem, to „dywersanci” i „szpiedzy w sutannach”, a żołnierze podziemia walczący o niepodległość to „wrogowie mas ludowych” i „zdraycy narodu”.

Dla uwiarygodnienia swej narracji, w czasie brutalnych śledztw wymuszano nie tylko zeznania odnoszące się do rzeczywistej działalności niepodległościowej, ale także przyznawanie się do niepopołnionych czynów. Metody śledcze stosowane

przez UB były wyjątkowo bestialskie – łącząc tortury fizyczne z mechanizmami psychologicznymi, które miały łamać przesłuchiwanym. Oczywiście prymitywni funkcjonariusze w powiatach czy w większości

województw posługiwali się głównie przemocą, psychologiczne metody stosowano przede wszystkim w MBP. Wielokrotnie publikowano wykazy stosowanych przez UB tortur, być może jednak ich podsumowaniem będzie wypowiedź rtm. Witolda Pileckiego, który skatowany w areszcie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie powiedział: „Ja już żyć nie mogę, mnie wykończono, Oświęcim to była igraszka”.

„Ludzie ci, pod kierownictwem doradców sowieckich, kontrolują każdą dziedzinę życia w Polsce, przez swą działalność są potencjalnymi lub faktycznymi wrogami każdego człowieka w Polsce”.

**Józef Światło, audycja w RWE
Za kulisami partii i bezpieki.**

WŁADCY ŻYCIA I ŚMIERCI

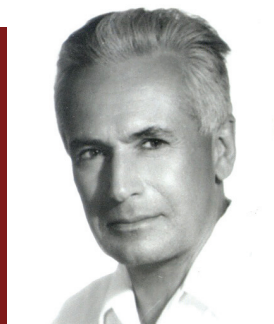
Wbrew potocznemu przekonaniu bezpieczeństwa nie mogła wszystkiego, ale mogła bardzo wiele. Była narzędziem partii komunistycznej – czy raczej jej najwyższych władz. Działała w obszarach przez kierownictwo partii wskazanych i w jego interesie – była wprost partyjną policją polityczną. A jednocześnie zorganizowanym aparatem przemocy, który w pierwszej fazie stanowił jedno z narzędzi umożliwiających komunistom przejście władzy, a w drugiej fazie – zapewniał tej władzy utrzymanie.

Możliwości MBP były więc ograniczone władztwem kierownictwa PPR, a później PZPR. Jednak poniżej tego poziomu bezpieczeństwa mogła bardzo wiele. Funkcjonariusze decydowali o życiu, zdrowiu i losie milionów ludzi. Mogli bez sankcji zatrzymywać, torturować czy nawet mordować tych, których uznano za zagrożenie dla władzy komunistów. Dawało to przekonanie o ich wszechmocy i bezkarności. A mówimy o na ogół słabo wykształconych i zwłaszcza w terenie – prymitywnych ludziach. To poczucie własnej siły i bezkarności przynosiło często przekonanie o możliwości nieskrępowanych działań dla własnych korzyści. W powiatach, a czasem województwach czy nawet w MBP wzbogacanie się kosztem aresztowanych to norma. Kradzieże podczas rewizji, aresztowań, wymuszanie haraczy i okupów to na porządku dziennym. Dodatkowo w niektórych powiatach ubowcy działali niemal jak mafiosi, organizując wokół siebie szajki, które działały pod urzędowym parasolem. W czasie zagospodarowywania Ziemi Zachodnich i Północnych szaber

dóbr poniemieckich czasem niemal instytucjonalizowano, co przynosiło ubowcom (ale także przedstawicielom innych komunistycznych służb i urzędów) wysokie dochody. Z czasem, ze względów wizerunkowych, zwierzchnicy likwidowali ten kryminalny proceder, ale władza nad rozpracowywanymi pozostawała nienaruszona. Bezkarność za polityczne zabójstwa czy bestialskie tortury prowokowała do wzmagania tego typu metod działania, bo ta brutalność dawała często satysfakcjonujące owoce...

„Możecie pisać do kogo chcecie, Leski i tak będzie siedział tak długo, jak to mnie będzie się podobać”.

Józef Różański – dyrektor Departamentu Śledczego MBP do Wandy Bohdanowicz, siostry oficera AK Kazimierza Leskiego.



KAZIMIERZ LESKI. FOT. AIPN

CZY NA PEWNO UPADEK?

Wstrząsem dla bezpieki stał się długotrwały proces „odwilży” zapoczątkowany w bloku wschodnim śmiercią Stalina w marcu 1953 r. Jeszcze w tym samym roku na Zachód zbiegł Józef Światło (właśc. Izaak Fleischfarb) – przedwojenny komunista, jeden z wysokich funkcjonariuszy MBP. Rok później, jesienią 1954 r. na falach Radia Wolna Europa zaczęto nadawać cykl audycji *Za kulisami bezpieki i partii*, w których Światło obnażał istotę systemu komunistycznego w Polsce „ludowej” i demaskował zbrodnie bezpieki. Audycja była na tyle silnym wstrząsem, że w porozumieniu z Moskwą zdecydowano zreformować komunistyczną policję polityczną. W grudniu 1954 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego zostało rozwiązane, a jego kompetencje podzielono pomiędzy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. W tym ostatnim znalazły się centrala i terenowe agendy UB. Audycje Światły przyspieszyły zatem reformę, którą i tak szykowano, bowiem podobne przeobrażenia zachodziły także w innych krajach bloku wschodniego, a wcześniej przeprowadzono je w samych Sowietach, powołując KGB.

Kolejna zmiana strukturalna była konsekwencją Października 1956 r. W listopadzie rozwiązano Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a Urząd Bezpieczeń-

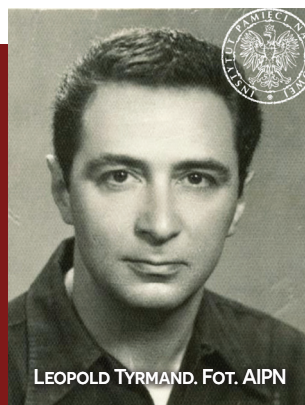
stwa – przemianowany na Służbę Bezpieczeństwa – został włączony w strukturę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zaś na poziomie województw – i do 1975 r. powiatów – ukryty jako odrębny pion w komendach MO.

Reorganizacja strukturalna wiązała się także ze zmianą narzędzi działania. Zaprzesano powszechnego stosowania tortur, ostrze represji zwrócono przeciw rzeczywistym opozycjonistom. Jednak SB pozostała partyjnym aparatem represji – polityczną policją, która do 1989 r. nie cofała się przed politycznymi zabójstwami, zastraszzeniami, pobiciami, porwaniami...

„Żyję w państwie totalitarnym, w którym jednostka jest przedmiotem gry precyzyjnie zorganizowanych sił politycznych. W państwie tym istotnym motorem życia

jest najbardziej wszechstronna i najsprawniejsza policja polityczna, jaką znają dzieje rodzaju ludzkiego. [...] Z punktu widzenia tej policji politycznej mój dziennik jest przestępstwem, kwalifikującym się do najwyższego wymiaru kary: konkretyzuje na papierze myśli, które skazane są na zagładę. Marksieści wiedzą bowiem dobrze, że po zdobyciu władzy jedynym groźnym elementem bytu jest dla nich myśl, nie tylko myśl wroga, lecz nawet myśl inna, po prostu różna od dogmatu, który ustanawia ich mentalność jednostkową i społeczną. Z chwilą gdy ta mentalność stanie się regułą społeczną w pełnym tego słowa znaczeniu, nie będzie już żadnego niebezpieczeństwa, niemniej na razie tak nie jest i myśl zasługuje częstokroć na więzienie lub śmierć”.

Leopold Tyrmand, Dziennik 1954.



Filip Musiał (ur. 1976) – historyk, politolog, dr hab., dyrektor Oddziału IPN w Krakowie, profesor Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, redaktor naczelny rocznika „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”. Autor książek: *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1970–1989)* (2007; 2015; 2018; 2021); (z A. Dziurokiem, M. Gałęzowskim i Ł. Kamińskim) *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989* (2010, 2011, 2014, 2023); (z D. Golikiem) *Władysław Gurgacz – jezuita wyklęty* (2014) i in.